

Edmund NOWAK

## **Łambinowice. Upamiętnienie z przeszkodami**

Niniejszy tekst jest przyczynkiem do kwestii zachowania pamięci o ofiarach okresu stalinowskiego na Śląsku Opolskim, ukazanej na przykładzie wieloletnich i obfitujących w różne wydarzenia starań na rzecz upamiętnienia ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach (1945–1946), jednego z najbardziej niechlubnych i mającego złą sławę powojennych obozów dla niemieckiej i śląskiej ludności cywilnej w Polsce. Pierwsze kroki zmierzające do jego upamiętnienia miały miejsce już w 1991 roku, ostatnie zaś przedsięwzięcie z tym związane w 2013 roku. Wydaje się zatem uzasadnione, aby dokonać – z pozycji historyka, a zarazem osoby bezpośrednio zaangażowanej we wspomniane działania – pewnego retrospektywnego spojrzenia na cały przebieg przeprowadzonych prac. Wydaje się to uzasadnione ze względu na wyjątkową, oryginalną i kompleksową formę upamiętnienia ofiar tego obozu w porównaniu z innymi miejscami pamięci powstałymi na terenach po byłych powojennych obozach odosobnienia na Śląsku i Polsce. Warto w tym miejscu odnotować, że podobny projekt upamiętnienia ofiar Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie był też postulowany w 1990 roku przez Związek Ukraińców w Polsce, ale jak dotąd – w przeciwieństwie do Łambinowic – nie doczekał się realizacji<sup>1</sup>. Ponadto podkreślenia wymaga fakt, że podstawowemu celowi upamiętnienia, jakim było zachowanie pamięci o losach uwięzionych w Obozie Pracy w Łambinowicach, towarzyszyły różnorakie przeszkody i trudności, w tym próby upolitycznienia tych działań oraz zdewaluowania wysiłków ludzi działających na rzecz polsko-niemieckiego pojednania i porozumienia. Nie brakowało również wielu kontrowersji, animo-

---

<sup>1</sup> Por. R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce wobec swojej przeszłości (1947–2005)*, Słupsk–Warszawa 2013, s. 157.

zji i narodowościowych uprzedzeń. Jednocześnie ważną przesłanką przemawiającą za przedstawieniem tego problemu jest potrzeba kronikarskiego udokumentowania ważniejszych wydarzeń towarzyszących upamiętnieniu ofiar tego obozu na przestrzeni ostatnich 13 lat. Wnioski mogą być w przyszłości wykorzystane w innych miejscach pamięci.

Na początek przypomnijmy kilka podstawowych faktów z dziejów wszystkich obozów zlokalizowanych w Lamsdorf/Łambinowicach.

Historia Łambinowic (niemiecka nazwa miejscowości do końca II wojny światowej – Lamsdorf) jako miejsca lokalizacji obozów odosobnienia sięga połowy XIX wieku. Już podczas wojny prusko-francuskiej (1870–1871) na urządzonej wcześniej poligonie artyleryjskim zorganizowano obóz jeniecki dla ok. 3 tys. jeńców francuskich. Zmarło w nim ok. 60 jeńców, a do dziś zachowały się 52 indywidualne mogiły. W latach I wojny światowej zorganizowano po raz drugi obóz jeniecki, przez który przeszło ok. 90 tys. żołnierzy – jeńców wojennych z państw ententy. Zmarło w nim ponad 6 tys. jeńców wielu narodowości, którzy zostali pochowani w indywidualnych mogiłach na tzw. starym cmentarzu jenieckim. W czasie II wojny światowej hitlerowskie Niemcy urządziły w Lamsdorf jeden z największych kompleksów obozów jenieckich na terenie III Rzeszy, przez który przeszło łącznie ok. 300 tys. jeńców różnej narodowości, w tym ok. 200 tys. jeńców radzieckich. Zmarło i zginęło w nim ok. 40 tys. jeńców radzieckich, którzy pogrzebani zostali w zbiorowych mogiłach, i ok. tysiąc alianckich, pochowanych w indywidualnych grobach. Obozy jenieckie w Lamsdorf zostały oswobodzone przez oddziały Armii Czerwonej 17 i 18 marca 1945 roku<sup>2</sup>. W lipcu 1945 roku w pobliżu byłego kompleksu niemieckich obozów jenieckich władze powiatu niemodlińskiego urządziły Obóz Pracy w Łambinowicach, który był jednym z wielu w systemie powojennych obozów zorganizowanych przez administrację polską na Śląsku. Przeszło przez niego ok. 5–6 tys. osób z ponad 150 miejscowości, głównie ludność 30 okolicznych wsi, która jako etnicznie niemiecka i za taką uznana miała być w nim przetrzymywana do czasu wysiedlenia do Niemiec, zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw podjętą w Poczdamie. Do obozu trafiła także pewna grupa Ślązaków o opcji polskiej oraz inne kategorie osób (m.in. byli żołnierze Wehrmachtu, byli członkowie NSDAP, SS, SA, byli strażnicy niemieckich obozów jenieckich, podejrzani o działalność antypaństwową). W obozie zmarło 1–1,5 tys. osób. Prawie wszyscy pochowani zostali w bezimiennych masowych mogiłach w niewielkiej odległości za ogrodzeniem obozu, tylko w małym stopniu w indywidualnych grobach na terenie obozu. Obóz funkcjonował do jesieni 1946

---

<sup>2</sup> Szerzej o historii tych obozów zob. *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006, s. 53–260.

roku<sup>3</sup>. Był on jednym z najbardziej głośnych i złowieszczych powojennych obozów dla niemieckiej i śląskiej ludności cywilnej nie tylko na Śląsku, lecz także w Polsce. Skala wynaturzeń i stosowanych represji była tam wyjątkowo duża. Jego historia w PRL była tematem tabu z powodu politycznych uwarunkowań i obowiązującej cenzury.

Upamiętnianie ofiar obozów jenieckich w Lamsdorf na ogół nie napotykało na większe przeszkody i dokonywane było zgodnie z zasadami przyjętymi w cywilizowanym świecie. Do dziś zachowały się różne formy upamiętnień ofiar tych obozów z lat 1870–1871 i 1914–1919. Są to cmentarze z pojedynczymi mogiłami, pomniki oraz różne znaki i symbole, które były i są otaczane opieką konserwatorską. Podobnie jest z upamiętnianiem ofiar obozów z lat II wojny światowej. Władze Polski Ludowej zdecydowały, chociaż dopiero w 1964 roku, że w miejscu masowego grobu jeńców radzieckich wniesiony zostanie Pomnik Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach, który miał symbolizować śmierć jeńców Lamsdorf wszystkich narodowości w latach II wojny światowej. Ostatnim upamiętnieniem na terenie byłych obozów jenieckich jest Pomnik Powstańców Warszawskich – jeńców Stalagu 344 Lamsdorf, który ma być dowodem zachowania pamięci o powstańcach warszawskich przetrzymywanych tutaj w 1944 roku. Został odsłonięty w 1997 roku<sup>4</sup>.

Zupełnie inaczej – przede wszystkim z wieloma przeszkodami – przebiegało upamiętnienie ofiar powojennego Obozu Pracy z lat 1945–1946. Wokół historii tego obozu w Polsce Ludowej trwała zmowa milczenia, podobnie jak wokół innych powojennych obozów w Polsce i na Śląsku. Dopiero zapoczątkowanie transformacji ustrojowej w 1989 roku pozwoliło ujawnić polskiej opinii publicznej dramatyczną historię tego obozu oraz tragiczne wydarzenia, do których tam doszło, a które wywołały prawdziwy szok u wielu osób<sup>5</sup>. W przeciwieństwie do zachodniemieckiej opinii, która historię tego obozu – przynajmniej w środowisku wysiedlonych Niemców – już znała, przede wszystkim za sprawą broszury sygnowanej nazwiskiem byłego lekarza obozowego Heinza Essera<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> Więcej o dziejach tego obozu: E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991.

<sup>4</sup> V. Rezler-Wasielewska, *Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Pomniki/ The Site of Remembrance at Łambinowice. Monuments/ Gedenkstätte in Łambinowice. Denkmaler*, Opole 2000, s. 8–21 i 25–29.

<sup>5</sup> Pierwszymi autorami tekstów ujawniających historię tego obozu byli: J. Przyłucki, *Zadra. Polska zbrodnia na Niemcach*, „Wprost” 1990, nr 3, z 21 I, s. 14–15; J. Ruszczeński, *Ziemia tragiczna*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 19, z 13 V, s. 7; J. Płaskoń, *Ziemia nie kłamie*, „Trybuna Opolska” 1990, nr 174, z 18–19 VII, s. 1, 4–6; E. Nowak, *Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946) w świetle ujawnionych dokumentów*, „Śląsk Opolski” 1991, nr 2, s. 33–39.

<sup>6</sup> H. Esser, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentation über ein polnisches Vernichtungslager*, Dülmen 1969.

Przemiany ustrojowe 1989 roku stworzyły także warunki do upamiętnienia ofiar powojennego obozu, chociaż można było przewidzieć, że nie będzie to proces łatwy ani przez wszystkich akceptowany. Świadczyć może o tym fakt, że postawienie w 1991 roku skromnego drewnianego krzyża oraz tablicy informacyjnej na terenie byłego obozu wywołało wśród pewnej grupy Polaków głosy sprzeciwu i dezaprobaty. Podnoszono m.in., że akt ten osłabia wymowę zbrodni nazizmu, którego symbolem był Pomnik Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach, oraz prowokuje Polaków pamiętających gehennę II wojny światowej. Zresztą w 1995 roku krzyż ten został sprofanowany i podpalony przez nieustalonych sprawców. Przez kolejne cztery lata podejmowane były wysiłki, aby w miejscu byłego powojennego obozu pracy postawić pomnik poświęcony jego ofiarom. Nie brakowało przy tym kontrowersji i różnego rodzaju animozji, które trwały niemal trzy lata<sup>7</sup>. Ostatecznie jednak zwyciężył duch humanitaryzmu i wola porozumienia. Dzięki zgodnemu współdziałaniu władz państwowych i samorządowych oraz Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce we wrześniu 1995 roku postawiono i odsłonięto pomnik w kształcie śląskiego krzyża pokutnego wg projektu Eugeniusza Geta-Stankiewicza (krzyż ten został sprofanowany w marcu 1997 roku, a następnie odnowiony)<sup>8</sup>. Wyryto na nim napisy w językach polskim i niemieckim: *Niemcom i Polakom ofiarom obozu Łambinowice w latach 1945–1946/ Deutschen und Polen Opfern des Lagers Lamsdorf in den Jahren 1945–1946*<sup>9</sup>. Pomnik miał wymiar symboliczny – oddawał cześć i hołd tym, którzy w nim byli więzieni i zmarli. W trakcie uroczystości, która miała charakter państwowo-religijny, nie wspomniano jednak ani słowem o zamiarze czy propozycjach dalszych upamiętnień, dotyczących ofiar powojennego obozu w Łambinowicach.

Po tej uroczystości powoli zaczęła dojrzewać idea, aby w miejscu byłego obozu urządzić symboliczny cmentarz jego ofiar. Rzecznikami tego pomysłu byli głównie Gerhard Bartodziej, prezes Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej i przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu, oraz Kurt Harzschel, reprezentujący działające na

---

<sup>7</sup> E. Nowak, *Kontrowersje wokół pomnika w Łambinowicach*, „Śląsk Opolski” 1995, nr 1, s. 5–13.

<sup>8</sup> Zob. E. Nowak, *Między prawdą a fałszem. Sprawa Łambinowic w relacjach polsko-niemieckich*, [w:] *Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Romualdowi Gellesowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin. Studia i szkice z historii, stosunków międzynarodowych i politologii*, Wrocław 2006, s. 220–221.

<sup>9</sup> Szerzej zob. M. Wittek, *Cmentarz ofiar Obozu Pracy Łambinowice 1945–1946/ Der Friedhof der Opfer des Arbeitslagers Lamsdorf 1945–1946*, Opole 2005, s. 9–32; G. Bartodziej, E. Nowak, *Ofiary upamiętnione na cmentarzu Obozu Pracy w Łambinowicach (1945–1946)/ Die Unvergessenen Opfer vom Friedhof des Arbeitslagers in Łambinowice (1945–1946)*, Opole 2002 s. 4 i 43; V. Rezler-Wasielewska, op. cit., s. 23.

terenie RFN Stowarzyszenie Rodzin byłych Więźniów Obozu Pracy w Łambinowicach, a jednocześnie rzecznik koła byłych mieszkańców powiatu niemodlińskiego z siedzibą w Peine. Kilkakrotnie przyjeżdżał on w tej sprawie na rozmowy do Opola. Należy jednak w tym miejscu przypomnieć, że pomysł urządzenia takiego cmentarza nie był całkiem nowy. Znacznie wcześniej – i po raz pierwszy – został sformułowany przeze mnie już w 1991 roku w książce *Cień Łambinowic*. Wnioskowałem w niej potrzebę symbolicznego upamiętnienia tragicznych wydarzeń w tym obozie, opowiadając się za „pochówkiem szczątków ludzkich w miejscu wyznaczonym przez władze kościelne w porozumieniu z kompetentnymi władzami administracji państwowej i samorządowej szczebla wojewódzkiego i lokalnego”<sup>10</sup>. Przez kilka lat nie było jednak – z wielu przyczyn – możliwości realizacji tego postulatu. Trudno było bowiem przewidzieć, jaka będzie reakcja władz szczebla zarówno wojewódzkiego, jak i centralnego oraz jak zachowają się mieszkańcy okolicznych wiosek, w tym przede wszystkim ta grupa ludności, która została po wojnie przesiedlona ze wschodnich terenów byłej Rzeczypospolitej. Można się było jedynie spodziewać, że nie będzie to postawa jednoznacznie sprzyjająca temu projektowi.

Warunkiem wstępnym do rozpoczęcia prac nad urządzeniem cmentarza było ustalenie, czy na jego przysłym terenie pochowane są ciała zmarłych w tym obozie. W wyniku wielu rozmów i spotkań przedstawicieli władz wojewódzkich i lokalnych z przedstawicielami mniejszości niemieckiej w kwietniu 2000 roku na terenie byłego Obozu Pracy w Łambinowicach przeprowadzono tzw. ekshumację sondażową, która miała być pierwszym krokiem w kierunku urządzenia przyszłego cmentarza<sup>11</sup>. Jej wykonanie Urząd Gminy w Łambinowicach powierzył – na zlecenie wojewody opolskiego – Pracowni Archeologiczno-Konserwatorskiej z Poznania, która miała wykonać prace poszukiwawcze „mające na celu odnalezienie jednego z grobów zbiorowych osób zmarłych w Obozie Pracy w Łambinowicach 1945–1946”<sup>12</sup>. Lektura trzystronicowego, bardzo lakonicznego sprawozdania, uzupełnionego kilkoma zdjęciami i szkicami, pozwala stwierdzić, że ekshumację tę przeprowadzono w sposób daleko odbiegający od profesjonalizmu. Można sformułować opinię, że zleceniobiorcy wykazali się brakiem podstawowej wiedzy o historii tego obozu i jego topogra-

<sup>10</sup> E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, s. 152.

<sup>11</sup> Jak dotąd – mimo wniosków – nie doszło do przeprowadzenia pełnej ekshumacji zwłok zmarłych w tym obozie. Więcej na ten temat: E. Nowak, *Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku*, Opole 2012, s. 203–204.

<sup>12</sup> Sprawozdanie z poszukiwań jednego z grobów zbiorowych osób zmarłych w Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946 (bez daty i podpisu); maszynopis w posiadaniu autora artykułu.

fii, a same prace wykonano w sposób nierzetelny. Cel ekshumacji sondażowej, tj. odnalezienie grobu masowego, nie został osiągnięty z tego prostego powodu, że masowe groby ofiar zmarłych w obozie na epidemię tyfusu są położone poza terenem obozu (ok. 300 m od jego granic). Prowadzący prace ekshumacyjne o tym nie wiedzieli, gdyż nie zwrócili się o opinię do żadnego z badaczy dysponujących rzetelną wiedzą na temat historii obozów w Łambinowicach, a jedynie „[...] przeprowadzono kilka rozmów (wywiadów) z mieszkańcami Łambinowic”<sup>13</sup>, których nazwisk jednak nie podano. Istotne było również to, że ekshumację sondażową przeprowadzono niemal w konspiracji. W sumie jej rezultaty okazały się więcej niż skromne. Natrafiono na terenie byłego obozu tylko na kilka pojedynczych grobów, w których znaleziono szczątki 5 zmarłych, co zostało uwidocznione na załączonych do sprawozdania fotografiach. Za absolutnie skandaliczny należy uznać brak jakiegokolwiek wzmianki o tym, co się stało z odnalezionymi szczątkami ludzkimi. Według relacji jednego ze świadków zostały one „[...] w pośpiechu z powrotem zakopane w ziemi”<sup>14</sup>. Wymiernym efektem ekshumacji sondażowej było tylko to, że posłużyła ona jako jeden z argumentów przemawiających za przystąpieniem do prac nad urządzeniem cmentarza ofiar tego obozu, natrafiono bowiem na szczątki ludzkie na jego terenie<sup>15</sup>. Z perspektywy czasu należy wyraźnie podkreślić, że nieprzeprowadzenie pełnej ekshumacji z wykorzystaniem nowoczesnego sprzętu, m.in. georadarów, było poważnym błędem, który może mieć daleko idące konsekwencje.

Należy stwierdzić, że od samego początku prace nad urządzeniem cmentarza nie przebiegały planowo ani też bezkonfliktowo. Widoczny był brak koordynacji w podejmowaniu różnych działań między poszczególnymi ogniwami administracji państwowej i samorządowej a mniejszością niemiecką. Cały projekt przypominał raczej „pospolite ruszenie”, a nie dobrze zaplanowane przedsięwzięcie. Popełniano również dużo błędów formalnoprawnych. Przede wszystkim nie ustanowiono inwestora budowy cmentarza, nie zostały uregulowane kwestie własnościowe terenu, na którym miał powstać przyszły cmentarz. Oprócz tego strona niemiecka stała na stanowisku, że lista ofiar, sporządzona na podstawie odnalezionej w 1992 roku ewidencji obozowej (do której żadna ze stron nie wносиła zastrzeżeń), powinna być uzupełniona o listę nazwisk dostarczoną przez wspomniane wyżej Stowarzyszenie Rodzin byłych Więźniów Obozu Pracy w Łambinowicach. Taki zapis figuruje w sporządzonej informacji

---

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Taką opinię wyraziła osoba będąca świadkiem sondażowej ekshumacji w rozmowie z autorem niniejszego artykułu w maju 2000 r. Opinia ta jest wiarygodna, gdyż sondażowa ekshumacja nie pozostawiła po sobie żadnych materialnych śladów w postaci znalezionych przedmiotów, ludzkich kości itd.

<sup>15</sup> Szerzej zob. E. Nowak, *Rozrachunki z przeszłością...*, s. 204–205.

o spotkaniu dotyczącym urządzenia miejsca pamięci w Łambinowicach. Zawarto w niej także sugestię, że „istnieje możliwość ustalenia jednego wspólnego spisu ofiar obozu”<sup>16</sup>. Pierwsza wersja wspomnianej listy, przekazana przez stronę niemiecką, liczyła jednak ponad 1800 nazwisk i była nie do przyjęcia przez stronę polską, podobnie jak jej druga i trzecia wersja, chociaż już ze znacznie mniejszą liczbą nazwisk (ok. 800). Już pobieżna analiza zawartości tych list wskazywała, że znajdują się na nich osoby, które w obozie nie przebywały, a tym bardziej w nim nie zmarły. Strona polska domagała się weryfikacji nazwisk figurujących na tych listach. Mieli tego dokonać historycy z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Okazało się to jednak rzeczą bardzo trudną i bez współpracy z archiwami niemieckimi w zasadzie niewykonalną. Dodatkowo sprawę komplikował fakt, że na liście miejscowości, skąd pochodziły ofiary obozu, znalazło się w niewytłumaczalny sposób kilka nazw wsi i miasteczek z okresu hitlerowskiego, tj. nazw nadanych po 1933 roku. W rezultacie Andrzej Przewoźnik, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie (ROPWiM), nie wyraził zgody na otwarcie cmentarza na początku maja 2001 roku<sup>17</sup>. Uroczystość została odwołana w ostatniej chwili, niemal w atmosferze międzynarodowego skandalu. Dała też przeciwnikom i sceptykom argumenty przemawiające za tym, by nie kontynuować prac zmierzających do otwarcia cmentarza, gdyż „drażni to Polaków”. Należy w tym miejscu dodać, że zdecydowanie za odwołaniem wspomnianej uroczystości opowiedział się ówczesny wojewoda opolski Adam Pęziół, który odpowiedzialnością za niedociągnięcia proceduralne obarczył Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu oraz Urząd Marszałkowski w Opolu<sup>18</sup>.

Ta ewidentna proceduralno-organizacyjna wpadka, a raczej kompromitacja, wstrzymała na pewien czas działania. Widać było, że pomysłodawcy budowy cmentarza decyzją Przewoźnika byli zaskoczeni, niektórzy zdegrustowani, ale argumentów na obronę swoich racji nie mieli. Musieli się pogodzić z faktem, że warunki do urządzenia cmentarza nie zostały w 2001 roku spełnione, a decyzja o odwołaniu wspomnianej uroczystości była w pełni uzasadniona.

Decyzja sekretarza ROPWiM wstrzymała więc na kilka miesięcy prace nad otwarciem cmentarza. Nastąpił okresowy impas. Załatwienie wszystkich spraw

---

<sup>16</sup> Informacja o spotkaniu dotyczącym miejsca pamięci Lamsdorf-Łambinowice z 10 listopada 2000 r., sporządzona w językach polskim i niemieckim przez G. Bartodzieja i przekazana autorowi niniejszego artykułu.

<sup>17</sup> Szerzej zob. E. Nowak, *Łambinowice – żywe przesłanie*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 216, z 16 IX, s. 6.

<sup>18</sup> Por. E. Nowak, *Sprawa cmentarza ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach (1945–1946)*, „Przeszłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa” 2001, nr 4, październik–grudzień, s. 107.

formalnych, tzn. głównie własnościowych związanych z terenem przyszłego cmentarza, a także merytorycznych, dotyczących ustalenie wiarygodnej listy zmarłych w obozie, było bardziej skomplikowane, niż się wcześniej wydawało pomysłodawcom przedsięwzięcia. Okazało się, że w świetle prawa budowlanego budowa cmentarza jest nielegalna. Nie było nawet wyznaczonego inwestora, który odpowiadałby za jego powstanie. Poważną przeszkodą była kwestia własności terenu, na którym miał być urządzony cmentarz. Po dokładniejszym sprawdzeniu zapisów w księgach wieczystych stwierdzono, że jest to własność Lasów Państwowych, a przekazanie terenu – mimo bardzo dobrej woli nadleśniczego Nadleśnictwa Tułowice oraz dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach – nie jest sprawą prostą. Należało też rozstrzygnąć, czy przysły cmentarz ma być cmentarzem symbolicznym, czy też cmentarzem wojennym, ale bez prawa dokonywania na nim pochówku. W tej drugiej kwestii ROPWiM podjęła decyzję, że zgodnie z polskim prawem przysły cmentarz będzie miał charakter cmentarza wojennego. Duże zamieszanie i dezorientację powodowały nadsyłane kolejne listy ofiar przez stronę niemiecką. Ich mankamentem było zarówno to, że nie wiadomo było, przez kogo zostały sporządzone, jak i fakt, że – już po pobieżnej ocenie – okazało się, iż zawierają poważne błędy i nieprawdziwe dane, które trzeba było zweryfikować. Wszystkie wspomniane wyżej niedopatrzienia wynikały również z tego podstawowego faktu, że od początku właściwie nie było jednego koordynatora wszystkich prac, a kolejne przedsięwzięcia podejmowano na doraźnych spotkaniach z udziałem przedstawicieli wojewódzkich władz państwowych i samorządowych, samorządowych władz lokalnych oraz mniejszości niemieckiej. Z ich przebiegu nie zawsze sporządzano protokoły lub notatki. Poważnym niedociągnięciem było także to, że za realizację poszczególnych zadań nie wyznaczono określonych osób i instytucji.

Przełom w pracach nad urządzeniem cmentarza nastąpił dopiero wiosną 2002 roku. Zadecydowały o tym dwie kwestie. Po pierwsze, Zarząd Województwa Opolskiego powierzył – pod naciskiem i na wniosek ówczesnego wojewody opolskiego Leszka Pogana – funkcję inwestora budowy cmentarza Centralnemu Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu<sup>19</sup>. Należy podkreślić, że decyzja ta, podpisana przez Norberta Lyska, ówczesnego wicemarszałka województwa opolskiego, była z punktu widzenia przepisów nieprawomocna, co potwierdziły opinie prawne. Pomimo to Muzeum, będąc samorządową instytucją kultury, którego organem założycielskim jest marszałek województwa opolskiego, przystąpiło – po odrzuceniu jego protestu – do wykonywania zadań leżących w gestii inwestora. W ciągu trzech miesięcy – przy współpracy z mery-

---

<sup>19</sup> Pismo Wojewody Opolskiego z 3 IV 2002 r. do Marszałka Województwa Opolskiego, znak RR.I.JF-0717/12/2002; Pismo Zarządu Województwa Opolskiego do dyrektora CMJW w Łambinowicach-Opolu z 21 V 2002, znak DKS.I.0724-26/2002.



torycznymi wydziałami Urzędu Wojewódzkiego i departamentów Urzędu Marszałkowskiego, wójtem gminy Łambinowice i innymi instytucjami (m.in. Nadleśnictwem Tułowice, dyrekcją Lasów Państwowych w Katowicach), organizacjami (Związkiem Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu, Konsulatem Generalnym RFN we Wrocławiu, Pracownią Projektową w Nysie reprezentowaną przez projektanta cmentarza Tadeusza Pawlika) oraz dzięki zaangażowaniu wielu osób – udało się uregulować wszystkie kwestie formalnoprawne i administracyjne, projektowo-budowlane i własnościowe. Po drugie, momentem decydującym o tym przełomie stał się wyjazd w marcu 2002 roku przedstawicieli organizatorów budowy cmentarza do Bundesarchiv-Lastenausgleichsarchiv w Bayreuth, będącego oddziałem Bundesarchiv Koblenz. Celem tego wyjazdu było ustalenie tzw. niemieckiej listy ofiar obozu na podstawie dokumentacji zgromadzonej w tym archiwum. Ryszard Galla, ówczesny marszałek województwa opolskiego, o znaczeniu tego wyjazdu mówił tak: „Dyrektor muzeum pojechał raz jeszcze do Niemiec, by ostatecznie tę listę zweryfikować. Wszystko po to, by móc ostatecznie w roku 2002 cieszyć się z otwarcia cmentarza i to otwarcia ekumenicznego, bo z udziałem duchownych katolickich i ewangelickich”<sup>20</sup>. Gwoli ścisłości, w wyjeździe tym – oprócz autora niniejszej publikacji, a wówczas dyrektora Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (którego nazwiska Galla nie wymienia) – uczestniczyli także: Gerhard Bartodziej – prezes Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach, oraz Joachim Niemann – dyrektor Biura Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu. Efektem tego wyjazdu było przekazanie przez wymienione archiwum stronie polskiej listy ofiar, na której w wyniku konsultacji, weryfikacji oraz wzajemnych uzgodnień, znalazło się ostatecznie 411 nazwisk<sup>21</sup>.

Przekazanie przez stronę niemiecką listy ofiar nie oznaczało jednak końca kłopotów z ustaleniem listy ofiar obozu. Problem tkwił przede wszystkim w odpowiedzi na pytanie: Czy będzie możliwe sporządzenie jednej wspólnej listy ofiar, której źródłem byłaby dokumentacja polska i niemiecka? Okazało się, że sprawa jest bardziej złożona, niż się na pozór wydawało. Jest prawdą, że strona niemiecka w żaden sposób nie kwestionowała listy sporządzonej przez stronę polską na podstawie części dokumentacji obozowej, odnalezionej w 1992 roku w USC w Niemodlinie, uznając ją za całkowicie wiarygodną i do przyjęcia<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup> R. Galla, *Biskup Nossol jest człowiekiem Dobrej Rady*, [w:] *Arcybiskup Nossol. Radość pojednania*, red. K. Ogiolda, K. Zyzik, Opole 2012, s. 181.

<sup>21</sup> G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 6.

<sup>22</sup> Dokumentacja ta została opublikowana w książce: E. Nowak, *Spis osadzonych i zmarłych w Obozie Pracy w Łambinowicach (lipiec 1945–październik 1946 r.). Sporządzony na podstawie odnalezionej w 1992 r. części ewidencji obozowej/ Verzeichnis der Inhaftierten und Toten des*

Jednocześnie jednak opowiadała się za sporządzeniem jednej wspólnej listy zmarłych, na co nie wyrażała z kolei zgody strona polska. Różnica zdań groziła kolejnym zgrzytem i odsunięciem na nieokreśloną przyszłość terminu otwarcia cmentarza. Ostatecznie – w wyniku żmudnych konsultacji i trudnych rozmów – obie strony postanowiły znaleźć wyjście kompromisowe polegające na tym, że na marmurowych tablicach na cmentarzu miały się pojawić nazwiska 1137 osób, podzielonych na dwie części. Pierwsza część, zawierająca nazwiska 726 więźniów, ustalona była na podstawie odnalezionej w 1992 roku ewidencji obozowej, natomiast druga część z 411 nazwiskami sporządzona została przez archiwum w Bayreuth<sup>23</sup>. Obydwie listy zostały zaakceptowane – na wniosek Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu – przez Przewoźnika, sekretarza ROPWiM, na początku czerwca 2002 roku. Wyraził on też zgodę na umieszczenie nazwisk ofiar z obydwu list na kamiennych tablicach wmurowanych na cmentarzu wojennym ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach<sup>24</sup>. Koncepcja taka była rozwiązaniem kompromisowym, ale też dla wielu mało zrozumiałym. Często rodziny ofiar i osoby odwiedzające cmentarz nie potrafią zrozumieć, dlaczego przyjęto owo rozwiązanie i proszą o wyjaśnienie przesłanek takiej decyzji. Wówczas bardzo pomocna okazuje się broszura wydana tuż przed otwarciem i poświęceniem cmentarza, która oprócz wykazu zmarłych zawiera objaśnienia wszystkich szczegółów związanych z ustaleniem wspomnianych list<sup>25</sup>.

Zatwierdzenie nadesłanej z Bayreuth listy ofiar przez ROPWiM oznaczało spełnienie wszystkich warunków niezbędnych do otwarcia i poświęcenia cmentarza. Pod koniec lipca 2002 roku zakończone zostały praktycznie wszystkie prace konieczne do przeprowadzenia uroczystości, której termin ustalono na wrzesień 2002 roku<sup>26</sup>.

Okres poprzedzający to wydarzenie nie był jednak wolny od różnego rodzaju sytuacji, w tym prób upolitycznienia sprawy cmentarza. Należy przypomnieć, że w tym czasie rozpoczął się kolejny proces pierwszego komendanta obozu Czesława Gęborskiego, oskarżonego o zbrodnię ludobójstwa. Wywołał on ogromne zainteresowanie w kraju i za granicą. Natomiast wśród przedstawicieli

---

*Arbeitslagers in Łambinowice (Juli 1945–Oktober 1946). Erstellt anhand der 1992 gefundenen Teile der Lagerkartei, przedm./ Vorwort A. Kracher, Opole 1998.*

<sup>23</sup> Por. G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 6.

<sup>24</sup> Pismo Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, podpisane przez sekretarza Andrzeja Przewoźnika, z datą 5 czerwca 2002 r., znak R-IV/198/1675/2002.

<sup>25</sup> G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 48.

<sup>26</sup> *Te groby trzeba zobaczyć. Z dr. Edmundem Nowakiem, dyrektorem Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu rozmawia Krzysztof Ogiolda, „Nowa Trybuna Opol-ska” 2002, nr 173, z 27–28 VII, s. 9.*

władz wojewódzkich dało się wyraźnie wyczuć, że mają mniejsze lub większe wątpliwości, czy otwarcie tego cmentarza nie wywoła zgrzytu między ludnością rdzennie polską a ludnością skupioną w mniejszości niemieckiej i czy nie naruży delikatnej tkanki w dobrze się już kształtujących relacjach narodowościowych na Śląsku Opolskim. Przedstawiciele władz coraz bardziej zaczęli wsłuchiwać się w głosy przeciwników i sceptyków urzędzenia tego cmentarza, głośno artykułujących opinie, że przedsięwzięcie to nie służy polskiej racji stanu i jest ustępstwem na rzecz Niemiec i mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie. Dość trafnie oddaje ówczesną atmosferę przywoływany już Galla, po latach wspominając: „Dzisiaj istnienie tego cmentarza jest czymś oczywistym. Jeżdżą tam i wspominają ofiary obozu oficjalne delegacje i zwykli ludzie. Ale pod koniec lat 90. tak nie było. Mieliśmy dużo lęku. Biskup delikatnie i stanowczo te lęki rozbroił”<sup>27</sup>. Chodziło oczywiście o arcybiskupa Alfonsa Nossola, wielkiego orędownika pojednania polsko-niemieckiego, konsekwentnie opowiadającego się także za powstaniem cmentarza. Również większość społeczeństwa Opolszczyzny i rodzin ofiar uważało wówczas, iż decyzja o budowie cmentarza jest właściwa, jest aktem humanitarnym i chrześcijańskim, właściwym krajom cywilizowanym. Wyrażano nadzieję, że cmentarz ten wyciszy trwające od pół wieku kontrowersje i emocje wokół historii powojennego obozu w Łambinowicach i liczby ofiar, które całymi latami kładły się cieniem na stosunkach polsko-niemieckich. Ale nie należy jednocześnie pominąć milczeniem faktu, że były też osoby, które podważały sens upamiętnienia ofiar tego obozu.

Największe oczekiwania związane z otwarciem cmentarza widoczne były u rodzin ofiar oraz u byłych więźniów tego obozu. Byli oni przekonani, że umieszczenie tych nazwisk jest rodzajem humanitarnego i moralnego zadośćuczynienia za krzywdy i cierpienia doznane w tym obozie i że wreszcie – dotąd anonimowe ofiary – zostaną w symboliczny sposób upamiętnione. Myślały tak rodziny ofiar mieszkające zarówno w Polsce, jak i w Niemczech lub w innych krajach.

Sprawa budowy cmentarza i sama uroczystość jego otwarcia były przedmiotem znacznego zainteresowania mediów, szczególnie tych lokalnych<sup>28</sup>. Na ogół obiektywnie przedstawiano przebieg prac i kontrowersje wokół sporządzania list zmarłych, ale były też przypadki, że wyłącznie poszukiwano sensacji. Pamiętam, że dziennikarka opolskiego wydania „Gazety Wyborczej” uporczywie dopytywała się o koszty budowy tego cmentarza i całego przedsięwzięcia, mało interesując się kwestią organizacji uroczystości otwarcia i poświęcenia.

<sup>27</sup> R. Galla, op. cit., s. 181.

<sup>28</sup> Kserokopie większości artykułów zostały pomieszczone w albumie autorstwa M. Wittek, op. cit.

Nie była usatysfakcjonowana odpowiedzią, że nie jest mi znana – jako dyrektorowi Muzeum – ogólna kwota budowy cmentarza, gdyż środki finansowe pochodziły z różnych źródeł, do których nie miałem wglądu.

Na kilka dni przed uroczystością pojawiły się spekulacje na temat tego, którzy z przedstawicieli centralnych władz mogą być obecni na otwarciu i poświęceniu cmentarza. Pojawiły się nieoficjalne pogłoski o tym, że na uroczystość mają przybyć polski premier Jerzy Buzek i kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder, co mogłoby znacznie podnieść rangę tego wydarzenia. Bardzo szybko jednak sprawa obecności dwóch polityków stała się nieaktualna. W przeddzień uroczystości pojawiło się także nazwisko Aleksandry Jakubowskiej, ówczesnej wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego i posłanki na Sejm RP. Przypuszczenia te okazały się również nieprawdziwe. Ostatecznie na szczelbu centralnym zapadły decyzje, że polskie władze reprezentować będzie Andrzej Przewoźnik, sekretarz ROPWiM w Warszawie (który zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku), a stronę niemiecką Peter Ohr, konsul generalny RFN we Wrocławiu.

W tym miejscu należy poczynić pewną dygresję. Najczęściej bywa tak, że w przypadku pomyślniej realizacji jakiegoś przedsięwzięcia cały splendor sływa na jedną lub najwyżej kilka osób. Tymczasem w przypadku powstania tego cmentarza było – co chciałem mocno podkreślić – inaczej. Jego urządzenie możliwe było dzięki współpracy i zaangażowaniu wielu osób dobrej woli. Przewodził im ks. abp Alfons Nossol, ordynariusz diecezji opolskiej i wielki orędownik godnego upamiętnienia ofiar powojennego obozu. Wspomniany już Galla tak mówił o jego zaangażowaniu w dzieło powstania tego cmentarza:

Wspominam, że kiedy zaczęliśmy z inicjatywy mniejszości pracować przy tworzeniu cmentarza ofiar powojennego obozu w Łambinowicach, ks. arcybiskup był bardzo pomocny. Jako człowiek mniejszości, ale i urzędnik samorządowy miałem wątpliwości, czy taki cmentarz nie będzie drażnił i dzielił lokalnej społeczności. Biskup bardzo mnie wtedy podniósł na duchu, bo z jednej strony był ostrożny, równocześnie jednak dodawał odwagi, by – skoro jest to zgodne z prawem i społecznym zapotrzebowaniem – nie rezygnować. Dopytywał o listę ofiar, o sposób jej sporządzania, troszczył się, by nie pojawiły się tam nazwiska osób, które w Łambinowicach nie zginęły, albo skompromitowanych przez służbę w SS<sup>29</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, że abp Nossol wykazywał duże zainteresowanie historią tego obozu już dużo wcześniej. Świadczy o tym chociażby ten fragment jednego z artykułów prasowych:

---

<sup>29</sup> R. Galla, op. cit., s. 181.

Zdarzyło się w 1991 roku, że Czesława Wawrzyniaka i Edmunda Nowaka zaprosił do siebie biskup Alfons Nossol. „Powiedźcie mi coś o Łambinowicach w latach 1945–46, bo papież wciąż mnie o to pyta”. Powiedzieli, wręczyli pierwsze wydanie książki *Cień Łambinowic*, które z dedykacją dla Ojca świętego powędrowało do Watykanu<sup>30</sup>.

Oprócz ks. abpa Nossola i Ryszarda Galli w sprawę urządzenia cmentarza było bezpośrednio zaangażowanych wiele innych osób, wśród których wymienić należy przede wszystkim: Petera Ohra – konsula generalnego Niemiec we Wrocławiu, wspomnianych już wcześniej Gerharda Bartodzieja i Kurta Harzschela, Joachima Niemanna – dyrektora Biura Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu, Edwarda Flaka – przewodniczącego Komisji Kultury i Środków Przekazu Sejmiku Województwa Opolskiego, Józefa Kurka – wójta gminy Łambinowice, ks. Adama Ciosmaka – proboszcza parafii rzymsko-katolickiej w Łambinowicach, Romana Świętka – nadleśniczego Nadleśnictwa Tułowice, Czesława Wawrzyniaka – dyrektora (do marca 2002 roku) Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Zygmunta Smykałę – właściciela zakładu Lapis-Granit w Cisku, prof. Wiesława Lesiuka – przewodniczącego Rady Muzeum przy Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu oraz pracowników tego muzeum.

Uroczystość otwarcia i poświęcenia cmentarza odbyła się 16 września 2002 roku<sup>31</sup>. Miała charakter ekumeniczny i była szeroko relacjonowana przez media polskie i zagraniczne. Wzięło w niej udział ponad tysiąc osób, w tym ok. 200 przybyłych z terenu Niemiec<sup>32</sup>. Poświęcenie cmentarza, którego akt został odczytany przez ks. abpa Alfonsa Nossola i ks. bpa Tadeusza Szurmana, zwierzchnika diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, nastąpiło przy drewnianym krzyżu, u posady którego wmurowano trzy marmurowe tablice z fragmentem modlitwy *Ojcze nasz*, nazwą cmentarza oraz instytucji patronujących upamiętnieniu (teksty w językach polskim i niemieckim). Obok na kilkunastu marmurowych tablicach wyryto nazwiska 1137 ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach z lat 1945–1946, w tym 726 nazwisk ustalonych na podstawie odnalezionej w 1992 roku części ewidencji obozowej oraz 411 nazwisk przesłanych przez Bundesarchiv-Lastenausgleichsarchiv w Bayreuth. Nazwiska te, ustalone w wyniku długotrwałych i żmudnych prac na podstawie

---

<sup>30</sup> B. Sypuła, *Powiedźcie coś o Łambinowicach. Pojednania nie będzie?*, „Dziennik Zachodni” 1995, nr 53, z 15 III, s. 3.

<sup>31</sup> Por. E. Nowak, *Między prawdą a fałszem...*, s. 222–223.

<sup>32</sup> Wycinki prasowe z tej uroczystości zostały zamieszczone w przywoływanym albumie autorstwa M. Wittek, op. cit., s. 71–123.

wiarygodnych źródeł historycznych, dokumentów urzędowych i innych materiałów, które były dostępne polskim oraz niemieckim historykom i archiwistom, nie budziły już zastrzeżeń<sup>33</sup>. Co najwyżej rodziły pytania.

Otwarcie i poświęcenie cmentarza odbyło się w bardzo spokojnej, a zarazem doniosłej atmosferze. Nic nie zakłóciło uroczystości, chociaż obawiano się nieprzewidzianych politycznych demonstracji. Obecna delegacja Ruchu Autonomii Śląska z Rybnika rozwinęła tylko swój sztandar w miejscu zgromadzenia. Nikt z delegacji nie zabrał głosu.

Fakt upamiętnienia ofiar i sam przebieg uroczystości w większości oceniano pozytywnie, w tym także przez osoby zamieszkałe w Niemczech. Rodziny ofiar, wśród których przeważały osoby starsze, wyrażały wdzięczność organizatorom za wysiłek na rzecz urzędzenia cmentarza ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach. Na przykład Werner Langner, mieszkaniec Bruhl-Rohrhort (Niemcy) wyraził taką opinię: „Bardzo się ucieszyłem z tego, że w Polsce na terenie pobozowym powstało miejsce pamięci wielu ofiar obozu w Lamsdorf. Uważam to za ważny wkład w polsko-niemieckie pojednanie”<sup>34</sup>.

Z przebiegu uroczystości ukazało się wiele relacji prasowych. Większość z nich w sposób obiektywny oddawało jej atmosferę oraz przedstawiało drogę, jaką trzeba było przebyć. W dwóch przypadkach odnotowano krytykę pod adresem organizatorów uroczystości, a ich autorem była dziennikarka opolskiego wydania „Gazety Wyborczej”. W pierwszym przypadku pisała ona tak:

Otwarcie cmentarza i przemowy różnych oficjeli zajęły ok. dwóch godzin, podczas których członkowie rodzin pomordowanych w obozie przestępowali z nogi na nogę, bo nikt nie przygotował dla nich ławek. – Nawet spod kościoła na cmentarz [ok. 2 km – red.] nikt nam autokaru nie podstawił. Zanim my, starzy, doszliśmy, to uroczystości już trwały – skarżyła się Lidia Brodziak z podopolskiej Michałówki. W obozie zginął jej ojciec. Miała wtedy 13 lat. – Przeżył wojnę, wrócił szczęśliwie i go zabrali, a przecież u nas w domu przez całą wojnę za darmo mieszkali Polacy – mówi ocierając łzy. Nie mam już w sercu nienawiści – dodaje. Znalazła nazwisko ojca i palcem pokazywała swojej wnuczce i prawnuczce wryte „Teodor Pogrzeba”<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> Podstawowymi źródłami były: E. Nowak, *Spis osadzonych i zmarłych...*, s. 35–209; *Liste der Toten von Lamsdorf/Lambinowice (1945–1946)*, sporządzona w 2002 r. przez Bundesarchiv-Lastenausgleichsarchiv w Bayreuth (Niemcy).

<sup>34</sup> Fragment pisma przesłanego do dyrektora Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu z datą 13 lutego 2010 r. (kserokopia w posiadaniu autora).

<sup>35</sup> A. Wodecka-Lasota, *Pojednanie na cmentarzu*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2002, nr 217, z 17 IX, s. 4.

W drugim przypadku dziennikarka pisała podobnie, ale już wyraźnie artykułując zarzuty pod adresem polskich organizatorów:

Rodziny ofiar łambinowickiego obozu pracy przejechały nierzadko kilkaset kilometrów po to, by nawiedzić poświęcony wczoraj cmentarz, ale obsługa nie pozwoliła zobaczyć wyrytych na tablicach nazwisk swoich bliskich, dopóki trwały uroczystości. Widziałam mężczyznę, który podczas oficjalnych przemówień chciał sfotografować tablice z nazwiskami swych bliskich, ale uprzejma pani nakazała mu odsunąć się i poczekać na właściwy moment. Właściwy, czyli zgodny z oficjalnym protokołem. Dla tych starszych ludzi nie przygotowano nawet siedzisk, gdzie mogliby odpocząć, o kubkach z ciepłą herbatą czy kawą nie wspominając. Najbardziej jednak wzruszył mnie oczekujący na swoje przemówienie Kurt Harzschel, były więzień obozu. Ten stary człowiek, któremu trzęsły się ręce, przysiadł na jednym z nieociosanych kamieni. Powiedział: – Dziękuję za godne miejsce i godną uroczystość. Ja zaś mam wątpliwości, czy był rzeczywiście szczery, czy po prostu uprzejmy. Dyrektor łambinowickiego muzeum dr Edmund Nowak powiedział mi: – Nie wiem, czy nie zaczyna uciekać treść, a dominować forma. Słyszę: „kto przyjedzie, jaki trawniczek, jakie dróżki?”. A gdzie ofiary? – pytam. Tyle było wczoraj słów o pojednaniu i szacunku, ale zachowanie strony polskiej uwłaczało tym, którzy przybyli do Łambinowic z potrzeby serca, a nie z racji zawodowych czy politycznych funkcji<sup>36</sup>.

Mocne słowa, ale mijające się z prawdą. Po nabożeństwie w kościele parafialnym w Łambinowicach wszyscy uczestnicy uroczystości sprawnie przemieścili się na cmentarz, nikt nie pozostał bez transportu. Organizatorzy zrezygnowali świadomie z urządzenia „bufetu z kanapkami i napojami”, uznając, że cmentarz nie jest odpowiednim miejscem na gastronomię. Tym bardziej że uroczystość miała trwać najwyżej 45 minut. Muzeum postawiło natomiast stoisko z wydawnictwami, informatorami itd. Jedyne niedociągnięcie stanowiło niezabezpieczenie miejsc siedzących dla starszych osób. Pewnym usprawiedliwieniem było założenie, że uroczystość miała trwać krótko, ale wskutek stale rosnącej liczby chcących przemówić i przekraczania czasu wystąpień – uroczystość trwała dłużej niż przewidywał program, tj. ok. 1,5 godziny. Organizatorzy zdecydowali również, że odstonięcie nazwisk ofiar wyryte na kamiennych tablicach nastąpi po oficjalnym otwarciu i poświęceniu cmentarza. Tak jest przyjęte na tego typu uroczystościach.

W tym miejscu należy podkreślić, że otwarcie i poświęcenie cmentarza ofiar powojennego obozu w Łambinowicach w 2002 roku nie stanowiło aktu samego w sobie. Było bowiem zwieńczeniem ponad 10-letnich niełatwych i natrafiających na rozliczne przeszkody wysiłków i działań orędowników polsko-nie-

<sup>36</sup> A. Wodecka-Lasota, *A gdzie ofiary?*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2002, nr 217, z 17 IX, s. 4.

mieckiego pojednania i porozumienia, które zapoczątkowane zostały już 1991 roku. Urządzenie cmentarza ofiar powojennego obozu było z pewnością ważnym wydarzeniem historycznym, a forma upamiętnienia na pewno rozwiązaniem modelowym, jeśli chodzi o uczczenie ofiar powojennych obozów odosobnienia w Polsce i na Śląsku. W dużym stopniu przyczyniło się do sfinalizowania prac zmierzających do utworzenia w Łambinowicach symbolicznego miejsca pamięci ofiar dwóch systemów totalitarnych o wymiarze europejskim, usunęło trwające przez lata narodowościowe uprzedzenia i wzajemne animozje, stając się ważnym elementem polsko-niemieckiego pojednania w ogóle, a na Śląsku Opolskim w szczególności<sup>37</sup>. Urządzenie cmentarza w 2002 roku potwierdziło, że zwyciężył humanitarny i chrześcijański obowiązek uczczenia ofiar bez względu na ich narodowość i pochodzenie. Cmentarz stał się też miejscem odwiedzin i modlitwy tysięcy ludzi przybyłych z wielu krajów świata, chcących oddać hołd pomordowanym i zmarłym w tym obozie w okresie stalinowskim. Wraz z innymi cmentarzami w Łambinowicach, będącymi pozostałościami po wojnie prusko-francuskiej 1870–1871 oraz I i II wojnie światowej, stanowi materialny ślad po systemach totalitarnych, a jednocześnie jest przestrogą przed wojnami i konfliktami, których ofiarami są miliony ludzi. Dlatego z uznaniem należy ocenić inicjatywę mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie, których przedstawiciele każdego roku, w dzień poprzedzający Wszystkich Świętych, składają kwiaty i zapalają znicze na cmentarzu ofiar powojennego obozu w Łambinowicach. Modlą się także za ofiary wszystkich wojen, jak również ofiary wszystkich obozów lokalizowanych w Łambinowicach, począwszy od wojny prusko-francuskiej 1870–1871<sup>38</sup>. Podobnie pozytywnie należy ocenić kolejny krok o znaczeniu symbolicznym, a mianowicie fakt, że w ostatnią niedzielę stycznia 2012 roku, będącego od kilku lat tradycyjnym dniem pamięci o ofiarach Tragedii Górnośląskiej, mniejszość niemiecka i przedstawiciele wojewódzkich władz państwowych i samorządowych złożyli wieńce i kwiaty oraz zapalili znicze pod krzyżem na cmentarzu ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach oraz przy tablicy z wyrytymi nazwiskami jego ofiar. W uroczystości, w której wzięło udział ok. 200 osób, uczestniczyli nie tylko Ślązacy i członkowie mniejszości niemieckiej, lecz także mieszkańcy okolicznych miejscowości, którzy przybyli tu w 1945 roku<sup>39</sup>. Szkoda tylko, że organizatorzy, których

<sup>37</sup> Szerzej zob. G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 4–9.

<sup>38</sup> KOG, *Mniejszość złożyła kwiaty w Łambinowicach*, „Nowa Trybuna Opolska” 2011, nr 254, z 31 X–1 XI, s. 9; idem, *Mniejszość nie zapomina o swoich zmarłych*, „Nowa Trybuna Opolska” 2011, nr 255, z 2 XI, s. III (dodatek „Heimat. Mała ojczyzna”).

<sup>39</sup> K. Ogiolda, *Ofiary zasługują na pamięć*, „Nowa Trybuna Opolska” 2012, nr 24, z 30 I, s. 2–3.



przedstawiciele przemawiali pod pomnikiem, zapomnieli na nią zaprosić chociażby niektóre z osób, które 10 lat wcześniej byli inicjatorami i budowniczymi cmentarza ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach.

Kolejne uroczystości oddające hołd ofiarom Tragedii Górnośląskiej odbyły się na cmentarzu w Łambinowicach w ostatnią niedzielę stycznia 2013 roku. Wzięli w nich udział m.in.: przedstawiciele władz wojewódzkich, liderzy mniejszości niemieckiej, przedstawiciele Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej, rodziny ofiar obozów w Łambinowicach, mieszkańcy gminy Łambinowice. Złożono wieńce przy tablicach z nazwiskami ofiar powojennego obozu. Marek Mazurkiewicz, pełnomocnik wojewody opolskiego ds. mniejszości, odczytał list wojewody opolskiego Ryszarda Wilczyńskiego, który zawierał m.in. stwierdzenie, że tamte dramatyczne wypadki w Łambinowicach odcisnęły głębokie tragiczne piętno na wielu śląskich rodzinach i nie będą zapomniane. Słowa te nie budzą żadnej wątpliwości. Zdziwienie jednak musi budzić apel wojewody o zaangażowanie w prace nad zbadaniem i udokumentowaniem tamtej historii!<sup>40</sup>. Piszący wojewodzie przemówienia powinni wiedzieć, że dzieje tego obozu zostały przez polskich historyków zbadane i opisane już znacznie wcześniej (w Polsce na początku lat 90.) i nic nie wskazuje na to, aby należało uczynić to ponownie. Takie tezy tylko sięją zamęt i wprowadzają w błąd opinię publiczną. Prowokują też do zadania pytania: Co w kwestii zbadania i udokumentowania historii powojennego obozu w Łambinowicach – w sytuacji kiedy wszystko już zostało zbadane i udokumentowane – wojewoda opolski chce zrobić?

Urządzenie cmentarza ofiar powojennego obozu zapoczątkowało nowy etap w działalności edukacyjnej w Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Ciężar prowadzenia bardzo trudnej pracy wyjaśniającej, związanej z powojennym epizodem historii Łambinowic, przyjęło na siebie Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Pracownicy muzeum odbyli setki prelekcji i lekcji muzealnych, zorganizowali dziesiątki seminariów i sesji naukowych, przeprowadzili wiele indywidualnych rozmów – często bardzo trudnych – z osobami, które odwiedzając to miejsce, chciały się dowiedzieć o swoich bliskich zmarłych po wojnie w Łambinowicach. Muzeum podołało temu zadaniu w zupełności, przyczyniając się także do wyeliminowania wielu pokutujących jeszcze stereotypów lub mitów o dziejach obozów w Łambinowicach. Dzięki przemyślanej pracy informacyjno-wyjaśniającej i działalności wydawniczej udało się też rozwiać obawy niektórych środowisk, że bardzo duże okresowe zainteresowanie powojenną historią Łambinowic – co

---

<sup>40</sup> b.a., *Rocznica Tragedii Górnośląskiej. Ofiary nie zostaną zapomniane*, [www.nto.pl/PPS/pbcs.dll/article?AID=/20130130/Heimat/1301399859](http://www.nto.pl/PPS/pbcs.dll/article?AID=/20130130/Heimat/1301399859) (1.02.2013).

zaobserwowano w pierwszym okresie po otwarciu cmentarza we wrześniu 2002 roku – odsunie na dalszy plan zainteresowanie zwiedzających dramatycznymi dziejami obozów jenieckich w Łambinowicach, szczególnie w latach II wojny światowej. Obawy te okazały się nieuzasadnione, a proporcje zachowane.

Trzeba przyznać, że do 2012 roku nie wszystkie zamierzenia związane z upamiętnieniem ofiar powojennego obozu w Łambinowicach udało się zrealizować. Przyjeżdżający tam turyści dokonywali w muzealnych księgach pamiątkowych wielu wpisów o potrzebie lepszego udokumentowania historii powojennego obozu pracy. Postulowano, aby oprócz wystaw pokazujących zbrodnie niemieckiego faszyzmu lepiej udokumentować w przestrzeni wystawienniczo-edukacyjnej zbrodnie, które popełniono w Łambinowicach w czasach reżimu stalinowskiego. Jako przykład można przytoczyć jeden z wpisów: „Odkrycie prawdy o obozie jenieckim w Łambinowicach było szokujące. Ale żeby zapewnić całościowy obraz sytuacji przydawałaby się także wystawa o powojennym obozie w Łambinowicach”<sup>41</sup>. Wychodząc naprzeciw tym postulatam, w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach (w starej wartowni) zaplanowano utworzyć centrum informacyjno-archiwalno-edukacyjne wraz z wystawą o historii i implikacjach Obozu Pracy 1945–1946. Miała ona stanowić ważny element Miejsca Pamięci Narodowej i całego kompleksu historyczno-przestrzennego w Łambinowicach. Muzeum wyremontowało budynek i podjęło szereg działań zmierzających do zrealizowania tego planu. Spotkało się jednak z bierną postawą ze strony władz mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie, która wykazała brak jakiegokolwiek zainteresowania tym projektem i chęci udzielenia pomocy w urządzeniu takiej wystawy. Można było usłyszeć w związku z tym opinie, że postawa taka wynikała z prostego koniunkturalizmu niektórych działaczy mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie, której wystarczył spektakularny sukces związany z urządzeniem cmentarza w 2002 roku. Nie można jednak wykluczyć, że taka postawa była podyktowana pojawiającymi się głosami, że upamiętnienie w postaci urządzenia tego cmentarza było zbyt daleko idącym ustępstwem na rzecz Niemców i zbytnim kajaniem się Polaków. I dlatego być może obawiano się kolejnego kroku, mającego na celu urządzenie wystawy.

Drugą dość delikatną materią była sprawa dodatkowych tablic na cmentarzu. Sporządzający listy ofiar obozu w 2002 roku mieli świadomość tego, że lista ta nie zawiera wszystkich nazwisk osób zmarłych w obozie. W związku z tym inicjatorzy budowy cmentarza zobowiązali się, że nazwiska tych osób, których śmierć w obozie zostanie po tym czasie notarialnie udokumentowana, zostaną

---

<sup>41</sup> Wpis w Księdze Pamiątkowej Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu z 1 września 2002 r.

umieszczone na dodatkowej lub dodatkowych kamiennych tablicach. Deklaracja taka brzmiała następująco: „[...] lista 1137 zmarłych, która znalazła się na tablicach pamiątkowych na cmentarzu, nie zawiera pełnej liczby ofiar tego obozu. Poza tą listą pozostaje pewna liczba zmarłych, których nazwiska mogą być ustalone w wyniku dalszych badań i na podstawie wiarygodnych źródeł. W przyszłości wszystkie nazwiska tych osób, których śmierć zostanie udokumentowana na podstawie wiarygodnych dokumentów, zostaną umieszczone na dodatkowych tablicach”<sup>42</sup>. Ustalono wówczas, że Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu sporządzi dodatkowy wykaz zmarłych, który przekaże do akceptacji ROPWiM w Warszawie, a następnie Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu zleci wykonanie dodatkowych tablic z nazwiskami. Sprawa wydawała się prosta, ale jak się okazuje, w praktyce trudna do zrealizowana przez ponad 10 lat. Po uroczystościach otwarcia i poświęcenia cmentarza 16 września 2002 roku wydawało się, że rodziny zmarłych prześlą przynajmniej kilkadziesiąt dodatkowych nazwisk lub nawet więcej. W rzeczywistości zgłoszono jedynie 14 nazwisk, w tym 13 osób mieszkających w Niemczech i 1 z Polski. Należy zaznaczyć, że nie wszystkie były notarialnie udokumentowane. Na przykład Angelika Brecht-Levy z Hofheim (Niemcy) pytała w styczniu 2010 roku dyrektora Muzeum, do kogo ma się zwrócić, aby umieścić nazwisko swojego dziadka (nawet na własny koszt) na dodatkowej tablicy w Miejscu Pamięci w Łambinowicach<sup>43</sup>. Z kolei Werner Langner z Bruhl-Rohrhof (Niemcy) przesłał akt zgonu swojej babki Idy Ressler, który został wystawiony przez Urząd Stanu Cywilnego w Berlinie w 1958 roku. Według niego zmarła ona w obozie 4 września 1945 roku. Nie mógł zrozumieć, dlaczego nie podejmuje się żadnych działań w kierunku wykonania dodatkowej tablicy, gdzie umieszczono by nazwiska tych ofiar, które nie znalazły się na tablicach sporządzonych w 2002 roku. Jego życzeniem było „wprowadzenie [...] babci na imienną listę ofiar także w Polsce”. Swój list Langner kończył tak: „Jako emeryt byłem dwukrotnie w Pańskim pięknym kraju, który wcześniej był ojczyzną moich rodziców. Może przeczytamy niebawem podczas wizyty w Pańskim miejscu pamięci nazwisko mojej babci na dodatkowo sporządzonym kamieniu pamiątkowym, to bardzo by nas ucieszyło”<sup>44</sup>.

<sup>42</sup> G. Bartodziej, E. Nowak, op. cit., s. 8.

<sup>43</sup> Fragment e-maila skierowanego do dyrektora CMJW w Łambinowicach-Opolu z 12.03.2010 r. (wydruk w posiadaniu autora).

<sup>44</sup> Fragment e-maila skierowanego do dyrektora CMJW w Łambinowicach-Opolu z 13.02.2010 r. (wydruk w posiadaniu autora).

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu nie pozostawało bezczynne i podjęło – zgodnie ze swoim zobowiązaniem – pewne działania. W maju 2003 roku dyrektor Muzeum zwrócił się do dyrektora wymienionego wcześniej archiwum w Bayreuth z prośbą o uwiarygodnienie 6 nazwisk ofiar. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Również czołowi przedstawiciele władz mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie – z nielicznymi wyjątkami – nie wykazywali żadnego zaangażowania w tę kwestię i odsyłali zainteresowane osoby i rodziny do dyrektora Muzeum, który zobowiązał się jedynie do sporządzenia dodatkowej listy ofiar, a nie do wykonania dodatkowej kamiennej tablicy z ich nazwiskami. Pod adresem Muzeum i jego dyrektora zgłaszano nieuzasadnione pretensje, wylewano żale, zasypując pytaniami o przyczyny braku reakcji na prośby dotyczące wykonania dodatkowej tablicy z nazwiskami zmarłych. Osoby, które zgłosiły swoich bliskich jako zmarłych w obozie, były rozgoryczone i nie przyjmowały żadnych wyjaśnień, dlatego sprawa utknęła w martwym punkcie. Trudno się zatem dziwić, że jeden z zainteresowanych upamiętnieniem swojej matki żalił się, że władze niemieckie „odcięły się” od dalszego upamiętniania ofiar z przyczyn politycznych<sup>45</sup>. Należy żałować, że z braku dobrej woli niektórych instytucji i osób dotąd na cmentarzu nie pojawiło się na kamiennych tablicach tych kilka nazwisk, których śmierć została notarialnie potwierdzona, np. przez Ernę Cisowski z d. Kellner, której matka, brat i siostra na pewno zmarły w obozie (uwierzytelnione dokumenty zostały przedstawione już w 2002 roku). Miejmy nadzieję, że w najbliższym czasie mniejszość niemiecka podejmie jednak konkretne działania mające na celu wmurowanie dodatkowej tablicy z nazwiskami zmarłych, które zostały zgłoszone przez rodziny ofiar.

Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że rok 2002 był okresem optymalnym i najbardziej sprzyjającym – mimo istnienia różnych przeszkód – otwarciu i poświęceniu cmentarza Obozu Pracy w Łambinowicach. Należy wątpić, czy taki akt mógłby się dokonać kilka lat później, kiedy nacjonalizmy, ksenofobie i narodowościowe uprzedzenia znów dały o sobie znać w Polsce, nie omijając także Śląska Opolskiego. Przykładem niech będą słowa oburzenia, a nawet wrzawa rozpętana przez niektóre środowiska, gdy na początku 2011 roku mniejszość niemiecka zaproponowała, by Sejmik Województwa Opolskiego przyjął uchwałę o uczczeniu ofiar zbrodni Armii Czerwonej i komunistycznej bezpieki na Górnym Śląsku. Było rzeczą żenującą, że kilkudzaniowa, bardzo ogólnikowa i neutralna w swojej wymowie uchwała wywołała aż tak skrajnie negatywną reakcję części opolskich polityków zarzucających jej, że „wypacza ona historię”, a sama inicjatywa to „bezczelność opolskich Niemców”. Warto

---

<sup>45</sup> Pismo W. Langer w posiadaniu autora niniejszej publikacji.

w tym kontekście odnotować, że internauci w 76% uznali, że Sejmik powinien taką uchwałę przyjąć, a tylko 22% było przeciwnego zdania<sup>46</sup>. Sprawa przyjęcia uchwały o zbrodniach sowieckich na Górnym Śląsku powróciła znów na początku grudnia 2011 roku i nietrudno było przewidzieć, że będzie miała ciąg dalszy w 2012 roku<sup>47</sup>. Finał sporów w Sejmiku Województwa Opolskiego był taki, że radni mniejszości niemieckiej nieoczekiwanie zrezygnowali z inicjatywy uczczenia ofiar Tragedii Górnośląskiej przez Sejmik Wojewódzki. Wycofanie swojej inicjatywy uzasadniali m.in. tym, że nie chcą „narażać pamięci tych ofiar na brak powagi, a ich cierpienie na odarcie z godności”<sup>48</sup>. Na podstawie tych i innych przykładów nieodparcie nasuwa się spostrzeżenie, że w czasie Dnia Tragedii Górnośląskiej mamy do czynienia chyba bardziej z kłótnią i przepychankami lokalnych polityków niż z poważną debatą i dyskusją o pamięci.

We wrześniu 2012 roku minęło 10 lat od daty otwarcia i poświęcenia cmentarza Ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach. Rocznicą ta powinna skłaniać do pewnej refleksji sprowadzającej się do pytania: Czy uczyniono wszystko, aby zachować pamięć o ofiarach powojennych obozów na Śląsku? Z perspektywy czasu widać, że największym osiągnięciem pomysłodawców urządzenia cmentarza w Łambinowicach było – obok godnego i chrześcijańskiego upamiętnienia ofiar tego obozu – to, że udało się wyciszyć nabrzmiałe emocje wokół jego skomplikowanej historii, które trwały przez całe pół wieku, dzieląc Polaków i Niemców oraz Ślązaków. Odeszły też w przeszłość wzajemne oskarżenia i licytowanie doznanych krzywd. Ważnym dokonaniem jest także ograniczenie obecności polityki i polityków na tym cmentarzu, a on sam stał się przede wszystkim miejscem wybaczenia i pojednania. Dlatego warto w tym miejscu przypomnieć słowa wymienionego wcześniej Kurta Harzschela, który w czasie uroczystości otwarcia i poświęcenia cmentarza we wrześniu 2002 roku wypowiedział następujące słowa: „Nienawiść burzy i niszczy, pojednanie leczy rany. Trzeba wybaczyć. Niech Bóg błogosławi ludzi w Polsce i w Niemczech”<sup>49</sup>. O przesłaniu tym powinno się wciąż pamiętać.

<sup>46</sup> J. Pszon, *Niemcy chcą uchwały o mordach w 1945 r.*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2011, nr 21, z 27 I, s. 1.

<sup>47</sup> J. Pszon, *Jak zaczynamy, lubimy kończyć*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2011, nr 288, z 12 XII, s. 2; eadem, *Tragedia podzieli Sejmik*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Opolu” 2011, nr 301, z 28 XII, s. 1–2.

<sup>48</sup> J. Pszon, *Nie chcą się już dalej spierać*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta Opole” 2012, nr 28, z 3 II, s. 32; K. Ogiolda, *Uchwała o tragedii śląskiej wycofana*, „Nowa Trybuna Opolska” 2012, nr 28, z 3 II, s. 1.

<sup>49</sup> Cyt. za: E. Nowak, E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002, s. 358.

Po ponad 10 latach od momentu urządzenia cmentarza dyrekcji Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu udało się urządzić wystawę stałą o historii tego obozu zatytułowaną *Po wojnie. Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946)*<sup>50</sup>. Jej uroczyste otwarcie nastąpiło 3 grudnia 2013 roku. Towarzyszyła jej debata naukowa na temat: „II wojna światowa i jej skutki. Łambinowice – trudne obrachunki z historią”. Odbyła się ona z udziałem znanych historyków z różnych ośrodków naukowych w kraju: prof. Stanisława Jankowiaka (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), Pawła Machcewicza (Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku), Piotra Madajczyka (Polska Akademia Nauk w Warszawie), Edmunda Nowaka (Uniwersytet Opolski), Krzysztofa Ruchniewicza (Uniwersytet Wrocławski) oraz dra Bernarda Linka (PIN – Instytut Śląski w Opolu). Debata miała charakter ogólnopolski i wpisywała się w szerszą dyskusję o wojnie i jej następstwach. Wart podkreślenia jest fakt, że przedsięwzięcia te były finansowane wyłącznie przez stronę polską: Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego i Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. To głównie dzięki wysiłkowi i zaangażowaniu dyrekcji i pracowników ostatniej z wymienionych instytucji udało się po latach starań urządzić tę wystawę. Jednocześnie przyczyną tego, że nie została ona przygotowana kilka lat wcześniej był brak środków finansowych oraz pomocy ze strony instytucji i organizacji, które powinny to przedsięwzięcie wspierać, a nie – jak to napisała „Nowa Trybuna Opolska” – czekać aż opadną emocje<sup>51</sup>. Chociaż był to obóz dla ludności niemieckiej, to wkład w przygotowanie wystawy ze strony niemieckiej był – jak można ocenić – jedynie symboliczny, by nie powiedzieć żaden. Symboliczna była też obecność mniejszości niemieckiej na otwarciu wystawy i podczas debaty, gdyż reprezentował ją tylko Rafał Bartek, dyrektor Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach. W tym kontekście należy odnotować obecność Gerharda Bartodzieja, jednego z inicjatorów upamiętnienia ofiar tego obozu. Nie dopisały także rodziny tych ofiar, którym opracowano biogramy stanowiące ważną część wystawy. Gorzej jeszcze było z władzami województwa opolskiego, których przedstawiciele w ogóle się nie pojawili. Czyżby historia tego obozu wciąż wywoływała polityczne kalkulacje i obawy, że można być posądzonym o coś, co jest niesłuszne? Brak obecności przedstawicieli władz województwa na tego typu przedsięwzięciach świadczy tylko o tym, że

<sup>50</sup> b.a., *Nowa wystawa będzie wydarzeniem*, „Nowa Trybuna Opolska” 2013, nr 276, z 27 XI, s. IV (dodatek „Historia Lokalna”).

<sup>51</sup> K. Strauchmann, *Łambinowice – jedno miejsce, dwie historie*, „Nowa Trybuna Opolska” 2013, nr 282, z 4 XII, s. 4.

ich wzniosłe słowa o potrzebie zachowania pamięci o powojennej tragedii Ślązaków to nic innego tylko wyświechtane slogany.

Wystawa stała poświęcona powojennym dziejom Obozu Pracy w Łambinowicach wieńczy rozpoczęty w 1990 roku długi i trudny proces wyjaśniania dramatycznej historii tego obozu oraz upamiętnienia jego ofiar. Jak powiedział prof. Krzysztof Ruchniewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego, „zamyka on ważny etap działań na rzecz przywracania pamięci jednego z trudniejszych problemów w powojennej historii Polski”<sup>52</sup>. Można tylko dodać, że ukazuje gorzką prawdę o tragicznym epizodzie w powojennej historii Śląska, a zarazem prawdę konieczną do wyjaśnienia i zrozumienia przeszłości. Jest to bez wątpienia jedyny powojenny obóz w Polsce, w którym upamiętnienie jego ofiar odbywało się w sposób przemyślany, konsekwentny i dało pozytywne rezultaty. Odbywało się to nie bez przeszkód i kontrowersji, emocji i animozji, które jednak przewyciężano w sposób przyjęty w cywilizowanym świecie. Urządzenie wystawy stałej w Łambinowicach w trzech wersjach językowych stwarza także możliwość poszerzenia działalności edukacyjnej Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, a dla zwiedzających stwarza okazję poznania historii tego obozu, która przez blisko 70 lat kładła się cieniem na stosunkach polsko-niemieckich i narodowościowych na Śląsku Opolskim. Jest też ważną częścią wszystkich ekspozycji w Łambinowicach, stanowiących integralny, a zarazem ponadczasowy element Miejsca Pamięci Narodowej w Łambinowicach.

#### ŁAMBINOWICE. COMMEMORATION WITH OBSTACLES

##### Summary

The article is devoted to many-year efforts to commemorate the victims of the Labour Camp in Łambinowice (1945–1946) – one of the most inglorious and ill-famed post-war isolation camps functioning in Poland after the War. The author discusses – lasting for over 20 years – successive stages of actions and works which led to this commemoration by providing numerous examples to prove that they did not run without obstacles, controversies or emotions. He also puts to judgement certain events and circumstances which accompanied the whole process of commemorating. He reminds that the first very modest commemoration of the victims of that camp took place as early as in 1991, and the second one – in the form of erecting a monument in the form of a penitential cross – in 1995. However, the biggest challenge was the establishment of the Cemetery of Victims of the Labour Camp in Łambinowice, which was – after many years’ efforts – opened and consecrated in September 2002. On stone tablets there were engraved the names of 1,137 people who died in the camp, which were possible to determine. This form of commemorating was an unprecedented model solution in Poland as far as honouring victims of the post-war isolation camps. The last significant enterprise for commemoration of the victims was organizing, in Łambinowice, the permanent exhibition under the title „After the War. The

<sup>52</sup> *Wystawa, która nie straszy. A podręczniki?*, blog Krzysztofa Ruchniewicza, 4.12.2013.

Labour Camp in Łambinowice (1945–1946)”, which was opened in December 2013. The exhibition makes the crowing of the actions taken for over 20 years, aimed at preserving the memory of the tragic incidents in that camp, and – primarily – its victims. In the conclusion, the author states that the Labour Camp in Łambinowice is the only camp in Poland, where commemorating of its victims was carried out in a well-thought-over, consistent and complex way, which – in consequence – brought about positive results. First and foremost, obstacles were removed, which for half a century had cast a shadow over both the ethnic relations in Opole Silesia and those between Poland and Germany.